



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 15/2014**

**Tomasz OTŁOWSKI**

# **Afganistan na rozdrożu**



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

*Na nieco ponad pół roku przed zakończeniem afgańskiej operacji NATO i planowanym wycofaniem z Afganistanu zdecydowanej większości sił międzynarodowych, sytuacja w tym kraju wciąż daleka jest od stabilnej. Dotyczy to zarówno aspektu bezpieczeństwa wewnętrznego, jak też sytuacji politycznej. Co więcej, pod wieloma względami (np. skala przemocy czy poziom aktywności rebeliantów) stan rzeczy w Afganistanie pogarsza się w szybkim tempie i trudno zakładać, że trendy te ulegną odwróceniu. Najbliższe miesiące będą więc kluczowe dla przyszłości Afganistanu. To wtedy okaże się, czy prawdopodobny wybór Abdullaha Abdullaha, Tadżyka, na prezydenta Afganistanu nie okaże się jednak czynnikiem pogłębiającym tradycyjną rywalizację etniczną między Pusztunami a ludami północy i zachodu Afganistanu (Tadżykami, Uzbekami, Hazarami). To wtedy wreszcie okaże się również, czy afgańskie siły bezpieczeństwa – pozostawione już dosłownie same sobie po wycofaniu się wojsk NATO – dadzą sobie radę z rosnącą w siłę rebelią talibów i ich sojuszników.*

### **Wybory prezydenckie – kolejny czynnik podziałów w kraju?**

15 maja br. afgańska Niezależna Komisja Wyborcza opublikowała oficjalne wyniki pierwszej tury wyborów prezydenckich z 5 kwietnia. Tak jak prognozowano, najwięcej głosów (niemal 45 proc.) zebrał Abdullah Abdullah. Wraz z nim do drugiej tury (która odbędzie się w dn. 14 czerwca br.) przeszedł Aszraf Ghani z wynikiem 31,6 proc.

Choć teoretycznie wszystko jest jeszcze możliwe, to jednak najprawdopodobniej kolejnym prezydentem Afganistanu zostanie Abdullah. Fakt ten nieś będzie dla tego kraju szereg istotnych implikacji, zarówno w wymiarze politycznym, jak i społeczno-kulturowym. Abdullah jest bowiem z pochodzenia Tadżykiem i jego rządu jako prezydenta byłoby pierwszym od dziesięcioleci przypadkiem, gdy władzę w Kabulu sprawuje reprezentant innego niż Pusztuni ludu, zamieszkującego Afganistan. Wbrew pozorom, może mieć to niezwykle ważne, wręcz kluczowe, znaczenie dla rozwoju sytuacji w tym kraju w najbliższych kilkunastu miesiącach.

Od początków państwowości afgańskiej tradycyjnie „na tronie” w Kabulu zasiadali Pusztuni, niezależnie od formy aktualnie panującego w kraju ustroju. Ta niepisana zasada



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

obowiązywała nawet podczas rządów komunistów i była uszanowana przez radzieckich protektorów ówczesnego reżimu w Kabulu. Wyjątki od tej reguły były niezwykle rzadkie.

Ze swej strony, talibowie i inne ugrupowania tzw. zbrojnej opozycji (*Siatka Haqqanich* – HQN, *Hezb-e-Islami Gulbuddin* – HIG) są w gruncie rzeczy strukturami pusztuńskimi, wywodząc się w przeważającej mierze z pusztuńskich plemion i klanów południowego i południowo-wschodniego Afganistanu oraz na nich opierając głównie swą działalność. A także, o czym należy pamiętać, na pusztuńskich mieszkańcach pogranicza Pakistanu, po drugiej stronie sztucznie wyznaczonej jeszcze w XIX w. granicy afgańsko-pakistańskiej. Oczywiście, nie oznacza to, że konflikt afgański ma całkowicie etniczny charakter. Wielu Pusztunów, zwłaszcza tych lepiej wykształconych, zamieszkujących większe miasta – od początku sprzeciwia się rządowi ortodoksyjnych muzułmańskich fanatyków z Ruchu Talibanu. Z drugiej strony rebelia talibska ma także swych zwolenników wśród ludów północnego Afganistanu, a jednym z liczących się sprzymierzeńców Talibanu jest Islamski Ruch Uzbekistanu, zrzeszający głównie uzbeckich islamistów.

W kraju, w którym bardziej liczą się więzi plemienne i rodowe (klanowe), etniczność – zwłaszcza w jej nowoczesnym, zachodnim rozumieniu – jest czymś wtórnym i mającym nieco inne znaczenie niż np. w Europie. Tym niemniej fakt, że władzę w Kabulu obejmie reprezentant grupy etnicznej zamieszkującej dalekie północne regiony kraju, może mieć bardzo istotny wpływ na dalsze losy konfliktu. Zwłaszcza, że – co już podkreślają niektórzy komentatorzy afgańscy oraz pakistańscy – Abdullah zostanie wybrany głosami głównie ludności niepusztuńskiej. Stanie się tak przede wszystkim ze względu na bardzo wysoką frekwencję w wyborach (w pierwszej turze 58 proc. uprawnionych), głównie w dużych metropoliach oraz na zachodzie i północy kraju. Po drugie zaś – i ten element ma tu najważniejsze znaczenie – ze względu na znaczące ograniczenie możliwości udziału w wyborach w pusztuńskich regionach kraju, a więc na wschodzie i południu. W Kabulu niejako z góry założono, że w wielu dystryktach objętych aktywnością rebeliancką wybory w ogóle się nie odbędą, bo i tak nikt tam nie odważy się pójść do głosowania. Jednak nawet i tam, gdzie zdecydowano się przeprowadzić proces elekcyjny, w dniu wyborów nie otwarto wielu komisji i punktów wyborczych. Należy zakładać, że w drugiej turze elekcji prezydenckiej będzie podobnie. Oficjalnie tłumaczy się to względami bezpieczeństwa



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otlowski

i obawami przed narażeniem lokalnej ludności na ataki rebeliantów. Wydaje się jednak, że przynajmniej część z tych punktów do głosowania można by śmiało uruchomić, ostatecznie zrezygnowano z tego nie tyle ze względu na potencjalne ryzyko ofiar wśród chętnych do głosowania, co bardziej w obawie przed pogorszeniem statystyk powyborczych. Uruchomienie tych punktów wiązałoby się bowiem z koniecznością wzmożonego wysiłku ze strony sił bezpieczeństwa i wykazania przez nie maksimum efektywności, a to właśnie jest czynnik, którego im najbardziej obecnie brakuje. Manewr z zamknięciem wielu (a na terenach objętych największą aktywnością talibów nawet większości) punktów do głosowania sprawił natomiast, że afgańskie siły bezpieczeństwa (ASB) mogły skupić się na ochronie procesu elekcji w mniej newralgicznych, a przez to relatywnie bezpieczniejszych, regionach. Wydatnie wpłynęło to na poprawę powyborczych statystyk w zakresie bezpieczeństwa, kreując wrażenie nie tylko sprawności i skuteczności sił bezpieczeństwa, ale i ogólnego względnego spokoju w kraju.

W efekcie mamy jednakże do czynienia z sytuacją, w której ludność pusztuńska w dużej mierze po prostu nie mogła zagłosować na „swoich” kandydatów. Szacuje się, że aż ok. 20 proc. uprawnionych do głosowania nie mogło w pierwszej turze skorzystać z tego konstytucyjnego prawa i w większości byli to właśnie Pusztuni. Przy wspomnianej wysokiej frekwencji w innych częściach kraju dało to ostatecznie takie, a nie inne wyniki głosowania w pierwszej turze elekcji. Zastosowanie podobnego „kruczka” w drugiej turze skończy się najpewniej wygraną Abdullaha.

Czy Pusztuni pogodzą się z takim wynikiem wyborów? Należy się obawiać, że nie. Przede wszystkim dlatego, że najpewniej poczują się w większości urażeni faktem odsunięcia od władzy w Kabulu, właśnie w wymiarze historyczno-symbolicznym. „Kabulski tron” zawsze miał w Afganistanie charakter symboliczny, ale bez wątpienia był to symbol ważny – kto „miał” Kabul, ten miał automatycznie władzę (nominalną) w całym kraju. I na odwrót – kogo z Kabulu wypędzono, tracił rząd dusz nad narodami Afganistanu i przestawał być władcą, choćby nawet u siebie – na północy czy zachodzie – dysponował potężnymi militarnie siłami.

Innym ważnym powodem niezakceptowania przez dużą część (większość?) Pusztunów władzy Tadżyka w Kabulu będzie polityka Pakistanu. Islamabad od dawna traktuje Afganistan jako swoje zaplecze geopolityczne, swoistą „głębię strategiczną”, głównie w kontekście rywalizacji z Indiami. Dominacja Pusztunów we władzach afgańskich



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

– najpełniej wyrażana właśnie przez fakt sprawowania przez ich przedstawiciela najwyższego urzędu w państwie – dawała Pakistanowi (przynajmniej w teorii) gwarancję, że polityka Kabulu ostatecznie nie stanie się antypakistańska. Kalkulacje takie bywają oczywiście zawodne, o czym Islamabad przekonał się po zbliżeniu Afganistanu (pod rządami Hamida Karzaja, rodowitego Pusztuna !) z arcy-wrogiem Pakistanu, Indiami, do którego doszło w ostatnich latach. Pakistańczycy wciąż mają jednak do dyspozycji niezwykle skuteczne narzędzie wywierania presji na Kabul i podejmowany przezeń ostateczny kierunek polityki regionalnej, w postaci kontroli nad afgańskimi rebeliantami. W dłuższym okresie czasu, zwłaszcza po wycofaniu sił zachodnich, narzędzie to może okazać się niezwykle skuteczne w dyscyplinowaniu „krnąbrnego” Kabulu. Jest więc wysoce prawdopodobne, że po zwycięstwie Abdullaha poparcie udzielane talibom przez Islamabad ulegnie zwiększeniu, a rebelia zyska na intensywności. Ze wszystkimi negatywnymi tego skutkami dla dalszej sytuacji w Afganistanie.

### **Koniec misji NATO – początek problemów Afganistanu?**

31 grudnia tego roku do historii przejdzie misja NATO w Afganistanie. Siły ISAF ostatecznie zwiną swoje sztandary i opuszczą Afganistan, pozostawiając zapewnianie bezpieczeństwa w kraju jego własnym formacjom. Kwestią wciąż otwartą pozostaje póki co dalsza obecność (jej formuła, charakter i skala) sił zachodnich w Afganistanie po 1 stycznia 2015 roku. Planowana niewielka misja NATO w tym kraju ma mieć wyłącznie szkoleniowy charakter i ograniczony zasięg, tak czasowy jak i kompetencyjny. Z kolei militarna obecność Amerykanów wciąż stoi pod znakiem zapytania. Prezydent Hamid Karzaj konsekwentnie sprzeciwiał się podpisaniu umowy w tej sprawie, zaproponowanej przez Waszyngton. Biały Dom z kolei nie naciskał póki co specjalnie na władze w Kabulu, co wskazuje, że – podobnie jak miało to miejsce trzy lata temu w Iraku – dopuszcza możliwość całkowitego wycofania swych sił z Afganistanu, w imię realizacji politycznej zapowiedzi Baracka Obamy z kampanii prezydenckiej o „zakończeniu wojny afgańskiej”. Bez względu na strategiczne koszty i geopolityczne konsekwencje takiego kroku...

Abdullah z kolei jest gorącym orędownikiem zawarcia ze Stanami Zjednoczonymi umowy o czasowym stacjonowaniu na terytorium afgańskim amerykańskich sił zbrojnych,



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

w formie proponowanej przez Waszyngton. Można więc przypuszczać, że jeśli wygra wybory, w możliwie najkrótszym terminie porozumienie to zostanie formalnie zawarte. Nawet wówczas jednak perspektywy rozwoju sytuacji w Afganistanie w 2015 roku nie będą wyglądać optymistycznie. Pentagon zakłada, że na podstawie umowy z Afganistanem w kraju tym stacjonować może najwyżej kilka tysięcy amerykańskich żołnierzy, w dużej części z jednostek logistycznych i wsparcia. Niektóre źródła podają wartości rzędu kilkunastu tysięcy żołnierzy USA, mających po 1 stycznia 2015 stacjonować w Afganistanie, dane te wydają się jednak mocno przesadzone.

Niezależnie od ostatecznej wielkości zachodniego kontyngentu, nie wzmocni on znacząco sił rządowych i nie poprawi ich sytuacji operacyjnej w obliczu spodziewanej za rok zmasowanej ofensywy rebeliantów. Siły afgańskie już na jesieni tego roku staną wobec konieczności całkowicie samodzielnego (od wywiadu i rozpoznania, poprzez planowanie, aż po realizację zadań bojowych) stawienia czoła rebeliantom. Wojna w Afganistanie w całej swej pełni stanie się wówczas konfliktem wewnętrznym – *de facto* domowym, w którym po obu stronach linii frontu walczyć będą w większości przedstawiciele tego samego społeczeństwa i obywatele tego samego państwa. Wbrew nadziejom wielu, może to tylko zaognić i zaostrzyć tę konfrontację. Jakkolwiek nie zabrzmi to truistycznie, faktem jest że każda wojna domowa jest zawsze znacznie bardziej brutalna i krwawa od „zwykłego” konfliktu, w którym biją się przedstawiciele odrębnych bytów państwowych lub etnicznych. W przypadku konfliktu afgańskiego, obecność sił międzynarodowych – podawana przez talibów jako oficjalny powód kontynuowania walki zbrojnej – była jedynie pretekstem, użytecznym argumentem politycznym i propagandowym. Gdy wyjadą żołnierze z NATO i USA (a przynajmniej ich zdecydowana większość), celem propagandy talibów (i uzasadnieniem dla dalszej walki) staną się zapewne „zdraycy sprawy afgańskiej”, czyli żołnierze i funkcjonariusze sił bezpieczeństwa, urzędnicy i pracownicy agend rządowych, członkowie władz lokalnych itd. itp.

W wymiarze operacyjnym równie ważnym elementem może okazać się brak wsparcia powietrznego dla sił rządowych ze strony NATO-wskiego lotnictwa. Samoloty bojowe Sojuszu lub USA, wykonujące misje typu CAS, były dotychczas czynnikiem skutecznie ograniczającym swobodę działań rebeliantów i zapewniającym przewagę formacjom lądowym.



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

Brak tego wsparcia sprawi, że siły walczących stron zostaną względnie wyrównane, ze wszystkimi konsekwencjami taktycznymi i operacyjnymi.

### Rebelia rośnie w siłę

Zadanie, stojące przed ASB, może okazać się więc wyjątkowo trudne. Tym bardziej, że już teraz, wraz ze zmniejszaniem skali zaangażowania militarnego społeczności międzynarodowej w ramach ISAF, talibowie systematycznie, już kolejny rok z rzędu, zwiększają swą aktywność. Według opublikowanych ostatnio danych (m.in. raport ICG – *International Crisis Group*, z 12 maja br.), w 2013 roku odnotowano wzrost ilości ataków rebelianckich o ok. 20 proc., w porównaniu do roku poprzedniego (2012). Oznacza to dramatyczne zwiększenie tempa działań rebeliantów, świadcząc jednocześnie o systematycznym wzroście ich potencjału. Pomimo corocznych strat na poziomie ok. 10 tys. bojowników (zabitych i rannych), talibowie są w stanie nie tylko dalej prowadzić swe działania, ale także zwiększać ich zasięg terytorialny oraz poziom intensywności.

Dane dotyczące skali przemocy w Afganistanie za pierwsze miesiące obecnego, 2014 roku, są jeszcze bardziej dramatyczne, co oznacza, że ogólne statystyki za ten rok będą najpewniej znacznie bardziej niekorzystne, niż w latach poprzednich. W praktyce, wszystkie wskaźniki sytuacji militarnej i bezpieczeństwa w Afganistanie pogarszają się z roku na rok. Dotyczy to zarówno liczby ofiar wśród ludności cywilnej (wzrost o 14 proc. w porównaniu do 2012), jak i kombinowanych operacji rebelianckich oraz tzw. incydentów strzeleckich. Jedynym wskaźnikiem, który w porównaniu z rokiem 2012 uległ (niewielkiemu) zmniejszeniu, jest ilość ataków z wykorzystaniem tzw. bomb przydrożnych (IED – *Improvised Explosive Device*). Spadek incydentów z wykorzystaniem tego typu uzbrojenia wydaje się akurat zrozumiały – skoro siły ISAF (oraz amerykańskie działające w ramach OEF, *Operation Enduring Freedom*) zmniejszają swą liczebność i aktywność „w polu”, zmniejszeniu ulega także skala stosowania najważniejszego środka walki rebeliantów, czyli właśnie IED. Zamiast tego, talibowie i ich sojusznicy z HQN czy HIG sięgają po bardziej wyrafinowane operacje kombinowane, łączące elementy klasycznej partyzantki miejskiej z działaniami o charakterze terrorystycznym (głównie zamachy samobójcze). Spektakularność tych ataków i ich



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otłowski

skuteczność operacyjna znacznie przewyższa typowo partyzanckie taktyki walki, w tym te z zastosowaniem środków typu IED.

Na początku maja br. w Afganistanie stacjonowało jeszcze ok. 50 tys. żołnierzy sił międzynarodowych, rozmieszczonych w ok. 90 dużych bazach na terenie całego kraju. Ok. 34 tysiące spośród nich to Amerykanie, w tej liczbie dominują jednak formacje logistyczne i typowo tyłowe – ich zadaniem jest „zwijanie” ponad 13-letniej obecności militarnej USA w Afganistanie. Od niemal roku ani Amerykanie, ani tym bardziej siły europejskich sojuszników z ISAF, nie prowadzą już ofensywnych („kinetycznych”) operacji przeciwpartyzanckich. Zadanie to przypada w udziale wyłącznie siłom afgańskim; te zaś wywiązują się z niego z różnymi efektami. Choć nominalnie silne – bo „na papierze” liczące aż 376 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy – w rzeczywistości prezentują ogólnie słaby poziom wyszkolenia i przygotowania bojowego. Wysoki wskaźnik dezercji (wciąż oscylujący w okolicach 25 – 30 proc. stanów wyjściowych jednostek) oraz niedostatki w procesie szkolenia i zgrywania pododdziałów – skutecznie niwelują liczebną przewagę ASB nad siłami Talibanu. Osobnym problemem – choć jakże ważkim, zwłaszcza w kontekście spodziewanego zwycięstwa Tadżyka Abdullaha w wyborach prezydenckich – jest nadreprezentacja przedstawicieli północno-zachodnich ludów afgańskich w szeregach sił zbrojnych Afganistanu. W rezultacie mamy do czynienia z sytuacją, w której rebelię pusztuńskich talibów na pusztuńskim południu czy wschodzie Afganistanu tłumią jednostki armii afgańskiej złożone głównie z Uzbeków, Tadżyków czy Hazarów. Nie wróży to dobrze jedności i stabilności kraju.

Raporty i doniesienia dotyczące aktualnej sytuacji w Afganistanie zadają kłam zasadniczym tezom oficjalnej propagandy NATO i USA o „postępkach w stabilizowaniu sytuacji” w Afganistanie. Tezy takie powtarzane są nieustannie od wielu lat i tym samym powszechnie uznane już zostały za oczywisty pewnik, w myśl zasady, że kłamstwo powielone tysiąc razy staje się prawdą. Umożliwia to dzisiaj administracji prezydenta Baracka Obamy przyjęcie stanowiska, iż sytuacja w Afganistanie w pełni usadzenia całkowite wycofanie sił USA z tego kraju, w myśl zasady: „*mission accomplished*”. Trudno o bardziej ewidentny przykład fałszywych i oderwanych od realiów podstaw polityki Waszyngtonu wobec wojny afgańskiej. W rzeczywistości o tym, czy misja została faktycznie spełniona, przekonamy się w ciągu najbliższego roku.





## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otlowski

Najbliższe kilka-kilkanaście miesięcy będą więc mieć kluczowe znaczenie dla przyszłości Afganistanu. To wtedy okaże się, czy nowy prezydent kraju będzie w stanie zbudować szerokie poparcie dla siebie i swojego programu w elitach władzy, wychodząc przy tym poza sztywne kryteria etniczne i klanowo-plemienne. To wówczas dowiemy się również, czy afgańskie siły bezpieczeństwa są w stanie w miarę skutecznie powstrzymać ofensywę i operacje rebeliantów, utrzymując operacyjne i strategiczne *status quo* w kraju. *Status quo*, które oznacza mniej lub bardziej realną kontrolę rządu centralnego nad stołecznym Kabulem, kilkoma największymi miastami kraju (m.in. Kandahar, Lashkar Gah, Herat, Mazar-e Sharif, Kunduz) oraz kilkudziesięcioma ośrodkami miejskimi – stolicami dystryktów. Ostatecznie, przekonamy się wtedy także, czy Pakistan faktycznie postanowi rzucić wszystko na jedną kartę i wspomóc talibów, wykorzystując nieobecność sił zachodnich do podjęcia próby odzyskania pełni kontroli strategicznej nad obszarem afgańskim.

Jedno jest pewne – Afganistan, a wraz z nim cały region – wkracza właśnie w decydujący moment swych dziejów. Decyzje, podjęte obecnie, i kierunki polityki, wybrane dzisiaj, determinować będą dalszy bieg dziejów i kształt rzeczywistości na najbliższe lata, a być może i dekady.



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otlowski

---

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

---

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 15/2014

**Afganistan na rozdrożu**

**Autor: Tomasz Otlowski**

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* i Fundacji im. K. Pułaskiego, publicysta i konsultant w zakresie stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej.

Były wieloletni analityk ds. bezpieczeństwa międzynarodowego w administracji państwowej.

W 2013 roku nakładem wydawnictwa Rambler ukazała się jego książka „Cmentarzysko imperiów. Afganistan 2001-2014”.



## Afganistan na rozdrożu

FAE Policy Paper nr 15/2014

Tomasz Otlowski

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

### Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.